Łódź, 12/VIII 1898 r.

№ 184.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 31 lipca (12 sierpnia) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Obożna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

Kalendarzyk tygodniowy.
Piątek: Klary P., Anicety M.
Sobota: Hipolita i Kasyana MM.
Niedziela: Euzebiusza Kapł.
Poniedziałek: WNIEBOWZIĘCIE N. M. P.
Wschód g. 4 m. 40.
Zachód g. 7 m. 28.
Długość dnia g. 14 m. 58

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie . . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul. Piotrkowska № 81.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-szej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

KALENDARZYK TERMINOWY.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.
Salon artystyczny Benedykta 1.
Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Ze spraw szkoły elementarnej.

Jeżeli na początku roku szkolnego przyjmiemy sto dzieci do oddziału wstępnego szkoły elementarnej, to przy końcu roku pozostanie w klasie z nich nie więcej nad 85. W następnym roku przybędzie do szkoły już tylko 70—75, a do końca roku dochodzi 60—65 dzieci. W trzecim roku do szkoły będzie uczęszczać zaledwie 30—40 dzieci a dokończy ten rok 25—30. Na czwarty rok do szkoły zacznie chodzić 10—15 dzieci, a do końca roku dochodzi zaledwie 4—10. Naturalnie przypuszczamy, że wszystkie te dzieci okażą w nauce postęp jednakowy.

Stąd to pochodzi fakt powszechnie stwierdzony, że w szkołach elementarnych młodsze oddziały a mianowicie wstępny i pierwszy są przepełnione, gdy w starszych, to jest drugim a szczególniej w trzecim zawsze jest kilka miejsc wolnych.

Władza szkolna zapytała pewnego nauczyciela elementarnego dlaczego ma mało uczni w oddziale trzecim swej szkoły, ponieważ z ogólnej liczby 130 uczni na oddział trzeci przypadło zaledwie ośmiu. Nauczyciel wyjaśnił:

Głównem zadaniem szkoły elementarnej jest nauka czytania, pisania i nauka początków rachunku. Umiejętność tę osiągają dzieci już w pierwszych trzech oddziałach, to jest wstępnym, pierwszym i drugim, trzeci zaś oddział przeznaczony głównie na nauczanie gramatyki języka rosyjskiego, historyi państwa rosyjskiego i geografii Rosyi, a z arytmetyki—działań z liczbami wielorakiemi i ułamkami—zwykle miewa uczni bardzo mało.

Przyczyn do tego podaje dwie: 1) starszy wiek uczni i 2) za małą użyteczność tej nauki.

Co do pierwszego punktu to wiadomo powszechnie, że do szkół elementarnych uczęszczają dzieci rodziców niezamożnych, którzy na utrzymanie swoje i rodziny ciężko pracować muszą, otóż gdy dzieci ich dorosną do wieku w którym mogą w jakikolwiek sposób pomagać rodzicom w pracy, lub same na siebie pracować, niezwłocznie są ze szkoły wycofane i użyte do zajęć dla nich przez rodziców przeznaczonych. Takie więc dzieci, kiedy nauczą się czytać, pisać i rachować po dojściu do lat 11—13 wieku pozostawione są przez rodziców w domu i użyte czy to do posług domowych około młodszego rodzeństwa, czy to do pasania bydła, owiec, gęsi lub innych tym podobnych posług w gospodarstwie, albo też oddawane są do terminu majstrom kunsztów rozmaitych, lub umieszczane bywają w kantorach prywatnych i sklepach. Dziewczynki zaś, po osiągnięciu sztuki czytania, pisania i rachowania pozostają w domu dla praktycznego uczenia się gospodarstwa domowego, albo chodzą do magazynów i szwaczek, dla nauczenia się szycia, kroju bielizny i sukienek.

Dla takich dzieci uczęszczanie do szkoły elementarnej ażeby ukończyć oddział trzeci, uważane jest za prostą stratę czasu, który one zużytkowują na kształcenie się w kierunku praktycznym, albo na pracę i pomoc rodzicom.

Co do punktu drugiego: każda praca ma na widoku osiągnięcie pewnych celów utylitarnych; jeżeli ktoś kończy jaki zakład naukowy, to nie tylko w celu rozwinięcia własnego umysłu, ale także i dla nabycia pewnych praw, które ukończenie tego zakładu nadaje—otóż uczenie się w trzecim oddziale czyli ukończenie kursu nauki w szkole elementarnej oprócz rozwoju umysłowego nie daje więcej nic.

Prawda, że na zasadzie punktu 4 artykułu 56 ustawy o powinności wojskowej, kończącym szkoły elementarne przysługuje prawo ulgi czwartej kategoryi, czyli że skraca czas służby wojskowej o rok jeden, byłoby zatem lepiej rok lub dwa lata nawet poświęcić na ukończenie szkoły elementarnej, aby przez to mieć zmniejszone lata służby wojskowej. Lecz chociaż na zasadzie przepisów prawo to kończącym szkołę elementarną przysługuje, ale żeby korzystać z tego prawa, potrzeba mieć świadectwo z ukończenia nauki w szkole elementarnej, w którem musi być napisano, że kończącemu przysługuje prawo ulgi wojskowej czwartej kategoryi.

Tymczasem nauczyciele szkół elementarnych, na wydawanych przez siebie świadectwach, robią dopisek „świadectwo niniejsze nie daje żadnego prawa do ulgi wojskowej“, albo „świadectwo niniejsze żadnych praw i prerogatyw nie daje“. Wobec takiego dopisku świadectwo z ukończenia szkoły elementarnej traci wszelką wartość, a zatem nic dziwnego że niewielu jest takich, którym się chce kończyć szkołę elementarną.

Ażeby uzyskać świadectwo ukończenia szkoły elementarnej, dające prawo do ulgi wojskowej, potrzeba złożyć odpowieni egzamin w gimnazyum męzkim, a gdzie takowego niema w progimnazyum, lub innym takim zakładzie naukowym, który posiada radę pedagogiczną, a dopiero świadectwo rady pedagogicznej ma wartość. Stosownie do przepisów dla wydawania świadectw z ukończenia szkoły elementarnej, życzącym sobie korzystać z ulgi w służbie wojskowej, na zasadzie punktu 4 art. 56 ustawy o powinności wojskowej, wydanych przez pana ministra oświecenia 15/27 października 1874 roku i 16/28 listopada 1885 roku. Naturalnie nawet 10% kończących szkoły elementarne nie zdaje egzaminu dla otrzymania świadectwa, prawo ulgi wojskowej dającego dla rozmaitych przyczyn, a głównie dla tej prostej przyczyny, że świadectwo takie nie jest im zaraz potrzebne.

Zupełnie byłoby inaczej, gdyby świadectwa z ukończenia nauki w szkole elementarnej wydawane były przez samych nauczycieli i z dopiskiem wyszczególniającym, jakie właściwie prawa i prerogatywy przysługują tym, którzy kończą szkoły elementarne.

Prawa te możnaby określić w ten sposób, że posiadający świadectwo z ukończenia szkoły elementarnej mają pierwszeństwo przed innymi zostania sołtysem, ławnikiem, wójtem, kasyerem i tym podobnym urzędnikiem gminnym, terminatorzy na mocy tych świadectw mogli być wyzwalani na czeladników, niechby świadectwa te dawały prawo wstąpienia do służby państwowej choćby bez awansu do rang i t. p. Wtenczas dopiero, gdy ukończenie nauki w szkole elementarnej będzie nadawać jakieś prawa, z których w każdym wypadku dana osoba może korzystać, wtedy dopiero rodzice będą się starać, ażeby dzieci ich naukę w szkole elementarnej kończyły.

Dotąd, naprzykład, sfery wojskowe wykazują stale mały procent tych, którzy mają świadectwo na prawo ulgi i pochodzą z Królestwa Polskiego, główny zastęp, mających prawo do ulg, pochodzi z Cesarstwa, a to wskutek tego że, szkoły parafialne (prychodskija uczyliszcza) których w Cesarstwie jest znaczna liczba mają prawo do wydawania świadectw do ulgi wojskowej i korzystają z tego w zupełności; powtóre rady powiatowe szkolne w Cesarstwie z nauczycieli elementarnych z dodaniem jednego członka rady i duchownego tworzą komisye, których zadaniem jest przy końcu roku szkolnego objeżdżać szkoły elementarne egzaminować kandydatów przedstawionych sobie i wydawać im odpowiednie świadectwa.

Dla tego to dziwią się oficerowie, że żołnierze z Królestwa nie mając świadectw szkolnych, nieraz więcej umieją od swoich kolegów z Cesarstwa chociaż tamci świadectwa szkolne posiadają — lecz nasi z ulgi dla braku odpowiedniego świadectwa korzystać nie mogą.

S. K...y.

U Słowaków.

W dniach 2, 3 i 4 sierpnia r. b. w stolicy słowackiej, w Św. Marcinie Turczańskim, odbył się szereg dorocznych uroczystości narodowych, bardzo niechętnie przez rząd węgierski widzianych. Uroczystości te urządza miejscowa ludność celem upamiętnienia i utrwalenia w umysłach gwałtu popełnionego przez rząd węgierski przez rozwiązanie miejscowej „Macierzy“ słowackiej i skonfiskowania jej funduszów. Coroczny obchód tej „pamiątki“ ma więc być manifestacyą przeciw krzywdzie, jakiej ludność słowacka od madziarów doznała. Święty Marcin Turczański, małe miasteczko, liczące około 4,000 mieszkańców, podejmowało tego roku gości, przybyłych z różnych stron Słowacyi, Czech, Polski, a nawet z kolonij słowackich w Niemczech i Ameryki. Miasto miało wygląd uroczysty; nad domem „narodowym“ powiewała flaga (wprawdzie węgierska, bo innej nie wolno było wywieszać), kilkaset osób przybyłych ożywiło ulice miasta. Z Polski widzieliśmy zaledwie kilka osób, a między niemi prof. Piotra Chmielowskiego, prof. J. Bauduena de Courtenay i innych.

W pierwszym dniu w kasynie domu narodowego (napis „narodowy“ kazano oddawna zetrzeć z fasady gmachu—pozostał tylko wyraz „Dom“) odbyło się amatorskie przedstawienie. Grano świeżo napisany przez Fr. Urbanka melodramat ludowy p. t.: „Strydza z pod Haja“. Po przedstawieniu goście spędzili wspólnie parę godzin na rozmowie, wśród której od czasu do czasu odzywały się toasty, w duchu patryotycznym wypowiadane. Pomimo ucisku, jakiemu słowacy ze strony węgrów podlegają, widać było na twarzach zebranych wielkie ożywienie i nadzieję wywalczenia lepszej przyszłości.

W dniu następnym przed południem odbyło się drugie walne posiedzenia: „Museálnej slovenskej spolacnosti“ pod przewodnictwem księdza A. Kmeta i stowarzyszenia kobiet „Živeny“.

W domu narodowym mieści się muzeum i biblioteka (około 20,000 tomów). Pism peryodycznych słowacy posiadają dwadzieścia kilka, nie licząc 30 z górą wychodzących w Ameryce. Najpoczytniejsze „Narodni Noviny“ (St Marcin), „Slovenske Listy“ (Rozenberg), z ludowych „Narodni Hlasnik“ (S. Marcin) pod redakcyą Pietora, który łącznie z poetą Swiatozorem Urbanem Wajańskim redaguje „Narodnie Noviny“. W Peszcie wychodzi po słowacku pismo dla celów madziaryzacyi Słowaków. Jak wiadomo, madziarzy w ucisku słowian dochodzą do barbarzyństwa. Ciągłe aresztowania redaktorów, konfiskaty pism, a nawet strzelanie do ludu — są na porządku dziennym. To też pełni nienawiści do madziarów, słowacy zwracają swe oczy ku braciom słowianom. Stosunkowo najmniejszy może tu wpływ polski. Brak w literaturze przekładów z polskiego, a w bibliotece muzealnej książek polskich, które zarząd Muzeum chętnie by w darze przyjmował; brak łączności z polakami powoduje rażącą nieznajomość warunków, w jakich narodowość polska się rozwija.

W dalszym ciągu uroczystości odbył się bankiet składkowy na 200 z górą osób. Podczas obiadu przygrywała muzyka cygańska, a chóry wykonały szereg pieśni ludowych.

Przy obiedzie wygłoszono kilkanaście mów, zachęcających do wytrwałej pracy na polu narodowem.

Gościom z poza granic Węgier nie udzielono głosu z przyczyny zakazu władz rządowych, reprezentowanych przez komisarza policyi, który w sali zebrania skrzętnie notował wszystko, co się mówiło.

Zdwojona liczba żandarmów, defilujących ulicami miasta i przed domem narodowym przypominała słowakom czujność rządu, który w roku zeszłym gości wydalał ze św. Marcina.

Wieczór tańcujący tegoż dnia i wycieczka w góry za miasto następnego zakończyła szereg uroczystości, po których pozostało przyjemne wspomnienie o słowakach, ludzie, który już dziś, pomimo niezmiernie trudnych warunków życia, wychował tylu dzielnych działaczy, młodzież sympatyczną i dużą liczbę księży, umiejących w trudnych chwilach życia narodowego stać na wysokości zadania.

Język słowacki, podobny z brzmienia do czeskiego, jest dla nas, polaków zrozumiały zupełnie. Słowacy również nas zrozumieć mogą, a nawet książki polskie w oryginale czytać.

Pożądanem byłoby do zaznajomienia słowaków z naszą literaturą przesłać im do biblioteki Muzeum w św. Marcinie kilkanaście najwybitniejszych dzieł z naszej historyi, z literatury pięknej i literatury ludowej, gdyż nie jedną rzecz mogliby przełożyć na swój język.

Pożytecznie byłoby także, aby w roku przyszłym udział gości polskich był liczniejszym. Wycieczkę odbyć można koleją z Krakowa przez Bogumin (Oderberg) i Wrótkę (Ruttka) lub końmi z Zakopanego w ciągu jednego dnia przez Czarny Dunajec, Trzcianę, Zamki Orawski, Kubin i Kralowań do św. Marcina. Wycieczka należy do bardzo pięknych.

Dolina Orawy i Wagu przypominają nasze Pieniny nad Dunajcem. Z powrotem zaś jechać można koleją przez Spiż od św. Marcina do stacyi Szepes-Béla (to jest Spiska Biała—bialskie groty), skąd końmi do Zakopanego 7 godzin tylko.

Garstka ludu polskiego, zamieszkująca na Spiżu i Orawach (kilkadziesiąt tysięcy) znajduje się w warunkach jeszcze gorszych od słowaków.

Skutkiem nieświadomości swej odrębności narodowej staje się ona łupem węgrów, w najlepszym razie słowaczeje, nie mając ani szkoły, ani książki, ani pism polskich. Gdyby turyści nasi z udeptanych ścieżek w Zakopanem, zwrócili swoje kroki na Spiż i zawiązywali stosunki z ludem, pozbawionym wszelkiej opieki, wielki stąd mógłby być pożytek; możeby niejedna książka polska i pismo tą drogą dostały się do rąk polskich na Spiżu i Orawach.

Zygzaki.

Czy to krytyka z przekonania?

Jedno z pism pomieściło niedawno urywek z korespondencyi pewnego nieznanego dotychczas parabolisty („przypowieściarza“), w której niewiadomo co więcej podziwiać—czy jadowitość skorpionową, czy zawiść ku wszelkiemu powodzeniu, czy nareszcie... skwapliwość i lubość wspomnianego pisma, z jaką pomieściło ten wytrysk żółci „parabolarza“ nazywając ten „żółciotrysk“ „niepozbawionem głębokiej prawdy spostrzeżeniem“ przez co zsolidaryzowało się z poglądem tego pana. Napaść ta skierowana jest przeciwko wydawnictwu, cieszącemu się niebywałem dotąd w naszym kraju powodzeniem; rzeczywiście przejść ponad 30000 wyraźnie trzydzieści tysięcy prenumeratorów—chyba takiemu panu, jak wspomniany parabolista, ani jemu podobnym, nie uda się nigdy.

Słusznie mówią, że „kęs chleba u cudzej gęby, wydaje się większym niż u własnej“ niedziw więc, że parabolista ów, jeżeli jest przy dobrym apetycie, może doznawać przykrych spazmów żołądkowych, na myśl o prawdziwem żniwie wydawniczem, że może nazywać skopami lub baranami te dziesiątki tysięcy prenumeratorów, opluwanego przezeń jadem zawiści wydawnictwa, gdyż zapewne przy tak słodkiem usposobieniu, jakiem się parabolista odznacza jeśli nawet wpadnie kiedy na myśl jakiego wydawnictwa prenumeratorów na swe wątrobiane szumowiny nie znajdzie.

Może jednak ten pan nie jest tak gorzko względem wydawnictwa usposobiony, lecz tylko sztucznie nastroił się tak „furioso“, będąc podsmarowanym „monetarnym klejem“ z kociołka wydawców, konkurujących ze wspomnianem wydawnictwem. Przypuszczenie takie stwierdza parabolista niepraktykowanem dotąd wśród pisarzy (nawet „przypowieściopisarzów“) współczuciem, ba! litością nawet nad nieszczęśliwymi wydawcami.

Zaprawdę... nieszczęśliwi!—Oni dający dotychczas ludowi całe siedmdziesiąt pięć kartek druku in octavo za jakiegoś marnego rubelka—czyż nie są godni politowania, gdy znalazło się „dwóch głodnych wilków“ konkurentów, czychających na dochody tych pseudo-dobroczyńców wydawców? boć chyba tylko grube pomięszanie pojęć pana parabolisty i apologisty wydawców starej drogiej szkoły, mogło go doprowadzić do przyrównania wydawców nowej szkoły, wprowadzających do wydawnictw nowość w postaci taniości, do głodnych wilków, czychających na skopów—prenumeratorów; czyhają oni, ale na skopów-wydawców wysysających z publiki za swe wydawnictwa skromnie 75 do 80% czystego zysku.

Tak panie parabolisto! klej monetarny to potęga... ale nasmarowano nim za obficie i powyciekał... aż za brzegi tego madrygału, prozą wyśpiewanego, na cześć drożyzny wydawnictw, na cześć wydawców starej, drogiej szkoły. Wstrzymaj raczej madrygalisto twe zapędy, a „kleju“

---

75)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 183).

— Gdzie ona? powtórzył Tolko.

— W Malborgu jej niema. Skryta gdzieś — ale jest. Powoli dojdziesz prawdy... tylko ostrożnie chłopcze, bo jak zwącha Russdorf żeś po nią przybył, skryje ją jeszcze głębiej.

— Ja go zabiję!

— Wiesz, co ci poradzę? Jeżeli chcesz się doczekać pomyślnych rezultatów to wracaj do Jaszczurów, opowiedz im to, a mnie porucz wykrycie tej sprawy.

Ty jesteś tu nie możebnym, bo dyplomatyczny umysł Pawła Russdorfa wszystko w tobie odgadnie. Powierz mi tę sprawę. Ja również przez niego skrzywdzony, mam chęć zgnębić tę marną kreaturę. Będę za ciebie działał. Ty idź i skarż go wszędzie, bodajby przed cesarzem, że twoją narzeczoną ci zabrał.

— Ale ja ją muszę od niego wydrzeć.

— A skąd ty wiesz, że on ją ma.

— Od ciebie.

— A czyż ja znałem twoją narzeczoną? Może on powie, że widziałam u niego rodzoną siostrę — lub jaką kuzynkę Russdorfów! Co z tego wyniknie?

— Zabiję go!

— To byłoby najlepsze, mruknął, ale ofiary swojej nie odbierzesz. On musi być złożony z wielkiego mistrzostwa, a potem zrewidujemy wszystkie skryjówki wielkiego mistrza.

My ją odszukamy.

I Tolko omal nie padł do nóg swemu najgorszemu wrogowi.

Ale w tem wszedł do celi Fryderyk von Bachwald w celu wymuszenia na Oberbergenie — aby knowań przeciwko wielkiemu mistrzowi zaniechał.

— Ja mam zaniechać, odezwał się Henryk, ja?... A czy wiesz o nowem łajdactwie naszego mistrza...

Fryderyk aż cofnął się pare kroków i powtórzył ze zdziwieniem:

— Łajdactwie?

— Tak, odparł Tolko o niegodziwości!

Porwał mi moją narzeczoną i tu ją więzi!

— Święty Jerzy, ależ to straszne... Któż ona była?

Córka Ottona z Plęchowa!

Fryderyk von Bochwald spojrzał na wynędzniałą twarz młodego chłopca, spojrzał w oczy łez pełne... To go przekonało zupełnie, że musi cierpieć i być nieszczęśliwym, a ponieważ od pewnego czasu powtarzały się nieustannie szemrania na wielkiego mistrza, więc schylił głowę na piersi i wyszedł milcząc z modlitwą na ustach do św. Jerzego.

Oberbergen dostrzegł tę zmianę i bąknął do siebie:

— Już go mamy.

Zwrócił się do Tolka i rzekł:

— Namyśliłeś się rycerzu, czy masz pozostać w Malborgu, czy wybierać się na wędrówkę, budząc nieprzyjaciół wielkiemu mistrzowi.

— Namyśliłem się, odparł Tolko, zostaję w Malborgu.

— To dobrze i tu możesz nam być pożytecznym. Dam ci jutro instrukcye, tymczasem zajmiesz celę w pobliżu mieszkania wielkiego mistrza... Bacz pilnie co się tam dzieje. On leży chory... ale zdrowie to dziwne. Dziś jęczy i modli się, jutro porwie za miecz wśród przekleństw, na któreby się sam djabeł nie zdobył. Piekielna dusza w tym człowieku. Dowidzenia.

Tolko wyciągnął dłoń w milczeniu i wyszedł. Oberbergen został sam.

Dzień zemsty nadchodzi, myślał. Russdorf już jakby jedną nogą schodził z tronu wielkiego mistrza. Co to za pyszna rzecz zwalić taki kolos w gruzy. Dziś jeszcze jest granitową kolumną, jutro prochem, po którym wszyscy deptać mogą. I począł się śmiać serdecznie.

Wypadki rzeczywiście groźny przybierały charakter i mistrz niemiecki i inflandzki nietylko, że źle byli usposobieni dla wielkiego mistrza, ale znosili się z sobą i snuli projekta szybkiego złożenia go z tronu. Przy tej sposobności pragnęli jaknajbardziej upokorzyć Pawła von Russdorfa. On tymczasem leżał chory i bezczynny już od paru tygodni. Zalecili medycy spokój i zabronili zajmowania się jakiemi kolwiek sprawami. To jeszcze bardziej dopomagało nieprzyjaciołom wielkiego mistrza. O tem wszystkiem wiedział Fryderyk von Bachwald, ale był skrępowany przysięgą, którą złożył św. Jerzemu.

Tak wszystko powoli dojrzewało, a Paweł nie wiedział nic. Już zmowa miała wybuchnąć zupełnie, gdy jednego dnia zdrowie Russdorfa troche poprawiło się i odtąd począł przychodzić do sił, wzmagać się i dobrzeć. (d. c. n.).

użyć zechciej na wyjazd, celem opłukania schorzałej wątroby w Sprudlu. Wydawnictwu tak sympatycznemu, bo przez swą taniość wchodzącemu nawet tam, gdzie książka mimo szczerych chęci żądnych czytania wejść nie mogła—nie zaszkodzisz; opluwając zaś w złości kolegów po piórze, bądź ostrożnym, bo oplujesz sobie brodę i narazisz się na śmieszność!

Może nadużywam wyrazu „kolega“, bo niewiem, czy ci „pierwszorzędni“ jak powiadasz „na etykietę zaproszeni“ dla pisania sobie przedmów w takiem wydawnictwie—uznają cię za kolegę.

A więc jazda panie parabolisto ze wszystkiemi solidaryzującymi się z tobą... do Sprudla! Coprędzej do Sprudla! bo rozsadzana nadmiarem żółci wątroba może ci pęknąć!

KRONIKA.

Poświęcenie kaplicy. Dzięki inicyatywie i pieniądzom robotników w Widzewie została odrestaurowana kapliczka przydrożna.

Ze swoich skromnych zarobków, oblanych potem, ujmując może od ust złożyli z czystem sercem na ofiarę Matce Najświętszej, Opiekunce naszej.

I teraz ta kapliczka maleńka wygląda wspaniale. Na filarach ustawiono dwóch świętych: św. Pawła i św. Piotra, na środku zawieszono przed obrazem Matki Boskiej ładną lampę.

Odnowienie kapliczki kosztowało 178 rubli. W niedzielę odbyło się poświęcenie tej kaplicy. Na miejsce przybył ks. prałat Łubieński.

W gorących słowach przemówił ks. prałat do widzewskiego robotnika — obywatela, który kocha Królowę Niebios i dba o to, żeby poświęcone Jej pamięci miejsca znajdowały się w należytym porządku.

Tłumy ludu przysłuchywały się tym słowom gorąco wypowiedzianym.

Przytem odbyła się i inna jeszcze uroczystość, a mianowicie poświęcenie obrazów. Już przedtem ks. prałat zapowiedział z ambony, że przy poświęceniu kaplicy, będzie święcił obrazy.

Zniesiono ogromną ilość obrazów i ceremonia odbyła się uroczyście.

Piękny ten obrzęd zakończył się pobożnemi pieśniami. Lud w śpiewach polecał swoją prostotę serca Opiece Najświętszej Pannie — wołając: „Nie opuszczaj nas!“

Z handlu i przemysłu. Wczoraj otrzymano w Łodzi wiadomości dotyczące jarmarku w Niższym Nowogrodzie.

Według doniesień, jarmark dotąd idzie leniwo, towary bowiem obstalowane przez kupców nie nadeszły jeszcze do obecnej chwili, skutkiem czego wiele nadesłano depesz do fabryk o przyspieszenie transportu.

Towary łódzkie również w znacznej części jeszcze nie nadeszły, to też kupcy rosyjscy, którzy je mieli wystawić na jarmarku w Niższym Nowogrodzie nadesłali do Łodzi depesze bądź z pretensyami, bądź też wycofujące obstalunek.

Jarmark trwać będzie jeszcze półtora miesiąca nie odznaczy się on jednak takiem ożywieniem jak w latach ubiegłych; kupcy bowiem i przemysłowcy tutejsi nie chcą wysyłać swego towaru, ponieważ w ostatnich czasach kupcy rosyjscy przybywają do Łodzi i zakupują je na miejscu.

Historyczne karty. W Wiedniu wydrukowano karty, w których wszystkie figury przedstawiają postacie historyczne polskie. Jest więc tam Kościuszko, jest Puławski, jest Dąbrowski, to znowu Sobieski, Kazimierz Wielki, i t. d. Damy również mają twarze historycznych postaci jak królowa Jadwiga, hrabianka Plater, Tomaszewska i inne.

Czy karty te zrobione są z intencyą, aby zapalonym graczom przypominać karty dziejów narodowych, czy tylko obliczone na szeroki zbyt, w każdym razie dowodzą pomysłowości wiedeńczyków, którzy chcą brać polaków na lep patryotyczny.

Smutne to, a jednak prawdziwe. W każdym bądź razie, nie miejsce to do lokowania bohaterów polskich.

Nasze piorunochrony Jak się okazało, piorunochrony na fabrykach w Łodzi w piątej części są tylko w dobrym stanie, od czasu bowiem ich zbudowania nigdy nie były sprawdzane i poprawiane, nic więc dziwnego, że nie funkcyonują.

Piorunochron naprzykład na fabryce Bennicha, spalonej przez piorun, nie był przez lat pięć sprawdzany.

Według objaśnienia specyalistów piorunochron obowiązkowo sprawdzany być winien corocznie i w miarę potrzeby poprawiany, inaczej bowiem traci z czasem swą własność i nie zabezpiecza od piorunów.

Ponieważ według przepowiedni Falba miesiąc wrzesień ma być burzliwy, więc przy tych warunkach należy się spodziewać więcej takich wypadków jak z fabryką Bennicha.

Przyjazd. Dziś spodziewany jest przyjazd starszego towarzysza ministra r. t. Kokowcewa, dla którego mieszkanie jest już przygotowane w Grand Hotelu.

Straż Ogniowa Ochotnicza Łódzka. W poniedziałek d. 3/15 sierpnia r. b. o godzinie 6-ej rano odbędzie się ćwiczenie III oddziału przy oddziałach, IV oddziału przy domu rekwizytowym IV oddziału.

Polowanie. Jutro rozpoczyna się polowanie na zające, głuszcze, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy i dropie.

Wieczór humorystyczny. Zapowiedziany na niedzielę 14 b. m. wieczór humorystyczny p. Artura Zawadzkiego, jako niezwykle urozmaicony, budzi duże zainteresowanie w naszem mieście, od miesiąca już blisko pozbawionego polskich widowisk teatralnych.

Wieczór ten oprócz znanych już monologów: „Pan Radzca“ A. Zawadzkiego, „Sabałowa Bajka“ H. Sienkiewicza, „Pani Pipermenth na wodach w Cichocinku“ K. Junoszy i „Dorożkarz Warszawski“ A. Zawadzkiego dopełni oryginalna nowość „Straszna noc“ komedya w 1 akcie A. Zawadzkiego, w której cztery role męskie i jedną kobiecą wykona autor w kostyumach w tym celu specyalnie przysposobionych.

Widowiska tego rodzaju mają obecnie w całym świecie tylko pięciu wykonawców: Graech'a w Ameryce, Freyati'ego i Frendi'ego we Włoszech, Davans'a we Francyi i Zawadzkiego u nas. Oprócz „Strasznej nocy“ p. Zawadzki napisał w tym samym rodzaju komedyę p. t.: „Cudowne dziecko“.

Benefis Rastorgujewa. Wczoraj w ogrodzie przy domu majstrów tkackich odbył się benefis kapelmistrza, grywającej tam orkiestry wojskowej Tobolskiego pułku piechoty.

Benefisant otrzymał wiele kwiatów, oraz zegarek z dewizką i napisem „od gości ogrodu majstrów tkackich“, sam zaś z tego powodu swój zegarek wręczył staroście orkiestry Kozłowskiemu.

Na pamiątkę p. Rastorgujew napisał i wręczył starszemu cechu p. Folkmanowi marsz własnej kompozycyi p. t. „Meisterhaus marsz“ który kilkakrotnie odegrała orkiestra.

Benefis Sonnenfelda. Wczoraj na benefisie dyrektora orkiestry p. Adolfa Sonnenfelda było obecnych około 1000 osób.

Benefis rozpoczęto polonezem z opery „Switezianka“ Sonnenfelda, z odegranych 14 utworów muzycznych najwięcej oklaskiwano uwerturę z op. „Sprzedana narzeczona“ Smetany, którą na żądanie publiczności powtórzono, Pizzikato z baletu „Sylvia“ Delibesa i nowa kompozycya Sonnenfelda napisana w Łodzi „Wiwat Łódź“ marsz, którym zakończono wieczór.

Benefisantowi wręczono wieniec i bukiet kwiatów z napisem „od wielbicieli muzyki.“

Ofiara. W drugą rocznicę śmierci b. p. Jakóba Sachsa, prezes Stowarzyszenia pracowników handlowych m. Łodzi dr. Józef Sachs ofiarował Rs. 500 na rzecz Kassy wdów i sierot przy temże stowarzyszeniu, z przeznaczeniem powyższej kwoty na utworzenie legatu imienia Józefa i Heleny, małżonków Sachs.

Wyjazd. Prezes Stowarzyszenia pracowników handlowych m. Łodzi, Dr. Józef Sachs wyjechał na kilkotygodniowy pobyt zagranicę. W czynnościach prezesa zastępuje go wiceprezes p. Jakób Himmelfarb.

Orkiestra Sonnenfelda pozostaje w Łodzi do 1 września i grywać będzie nadal w ogrodzie hotelu Angielskiego.

Zabawa dziecinna. Wkrótce odbyć się ma w ogrodzie członków stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników handlowych zabawa dziecinna z niespodziankami, urządzona staraniem stowarzyszenia na rzecz kasy wdów i sierot.

Zabawą kierować ma p. Zaborski.

Zabawa ogrodowa. Jak się dowiadujemy, p. A. O. T. ofiarował na tegoroczną zabawę ogrodową kilkanaście przekazów, zawierających po kilka korcy węgla każdy; firma fotograficzna S. Piotrowicza nadesłała przekazy na pewną seryę zdjęć fotograficznych. Przybyło również kilka samowarów, maszyna do szycia i t. p.

Spodziewamy się, że wszyscy w miarę możności, pospieszą poprzeć usiłowania pp. organizatorów zabawy, dbających bardzo o to, aby żądni niespodzianek mogli na zabawie znaleźć rzeczy, odpowiadające ich gustowi lub też potrzebie.

Bruki drewniane. Układanie bruków drewnianych prowadzone jest dalej poza ulicą Andrzeja, na ulicy Piotrkowskiej. Góra, która poczynając od domu Petersilgego potrzebowała niwelacyi, pozostała nietknięta.

Układanie szyn pomiędzy ulicą Pasażem Meyera a Przejazdem prowadzi się dosyć wolno. Trzeba było łamać beton, aby szyny w nim pogłębić. Nie wiemy, czy będzie dość trwałe to podsypywanie pod szyny drobnych kamieni. Ha, praktyka z czasem pokaże, a tymczasem czekajmy!

Upadek z okna. W nocy na 8 bież. m. pod № 7 przy ulicy św. Karola mieszkaniec osady Sulejów, gminy Łęczno, w pow. piotrkowskim, Władysław Dęderski 26 lat liczący, będąc w pijanym stanie wyskoczył na bruk z drugiego piętra i zabił się na miejscu.

Pożary. W dniu 9 b. m. o godzinie 11 rano w mieszkaniu Bajli Klejnbaum przy ulicy Pieprzowej, pod № 16 na Bałutach zapaliła się ściana skutkiem złego urządzenia pieca.

Ogień stłumili domownicy. Właściciel domu za złe urządzenie komina pociągnięty został do odpowiedzialności.

— Wczoraj o godzinie 11 wieczorem zaalarmowano przy ulicy Milsza.

Drugi oddział straży ogniowej przybył na miejsce, lecz pożaru nie znalazł.

Z WARSZAWY.

Przyjazd ministra skarbu. We środę o godz. 2 m. 15 po południu, pociągiem pośpiesznym kolei nadwiślańskiej, opóźnionym o 20 minut, przybył na stacyę Praga-terespolska p. minister skarbu, sekretarz stanu, rz. r. t. Witte z małżonką i córką.

Na dworcu kolei wysiadającego z wagonu salonowego kolei petersburskiej p. ministra powitali: JO. generał-gubernator ks. Imeretyński, p. o. czasowo zarządzającego izbą skarbową warszawską przedstawiciele kasy głównej gubernialnej i kantoru Banku Państwa, dyrektor kolei nadwiślańskiej, rz. r. st. Rydzewski i dyrektor finansów tejże kolei p. Strasburger, dyrektor skarbowych kolei nadwiślańskich, rz. r. st. Kajanus, prezes Tow. kred. ziemskiego p. Ludwik Górski, z radcami tegoż komitetu: Włodzimierzem ks. Czetwertyńskim i Tadeuszem Kowalskim, oraz radcami dyrekcyi głównej: Wiktorem Szaniawskim i Eustachym Dobieckim, dyrektor politechniki warszawskiej Lagorio, naczelnik warszawskiego okręgu celnego generał-major Usow p. o. oberpolicmajstra warszawskiego pułkownik Lichaczew i naczelnik oddziału praskiego żandarmeryi kolejowej rotmistrz Muradow.

Po przywitaniu się z JO. generał-gubernatorem i wszystkimi obecnymi, rz. r. t. Witte wraz z rodziną przyjął zaproszenie JO. na śniadanie do Belwederu, dokąd też udał się w jedym powozie z JO. Głównym Naczelnikiem kraju.

Po śniadaniu rz. r. t. Witte z żoną i córką, odprowadzony przez JO. księcia i dygnitarzy cywilnych wydziału ministeryum skarbu, udał się na dworzec kolei wiedeńskiej, gdzie oczekiwał już wagon sypialny kolei pruskich z Berlina przysłany.

Zająwszy w wagonie miejsce, p. minister skarbu wyjechał z Warszawy pociągiem pośpiesznym o godz. 4 m. 15 po południu.

Jego Ekscelencya podąża na kuracyę do Karlsbadu.

Magistrat m. Warszawy wystąpił z wnioskiem rozciągnięcia wespół z inspekcyą fabryczną dozoru nad piekarniami, przyczem starszy inspektor fabryczny wyjaśnił, że na zasadzie istniejących rozporządzeń piekarnie można podciągnąć pod zakłady, wymagające pracy nieustannej.

Wobec tego robotnicy w piekarniach mogą być zatrudniani w niedziele i święta pod tym warunkiem, ażeby każdy z pracujących był uwalniany od zajęcia przynajmniej cztery razy miesięcznie, jeżeli pracuje zwykle przeszło 8 godzin dziennie.

Dlatego właściciele piekarń powinni trzymać robotników zapasowych, lub też za pracę po nad normę ustanowioną płacić oddzielnie, na zasadzie umowy obopólnej.

Przymuszać robotników do pracy po nad normę nie wolno.

Celem zapobieżenia nieporozumieniom między właścicielami i robotnikami w kwestyi wypoczynku, inspekcya fabryczna radzi zaprowadzić we wszystkich, zarówno chrześciańskich, jak i żydowskich piekarniach, wypoczynek niedzielny trwający całą dobę.

Uwolniłoby to właścicieli od konieczności trzymania robotników zapasowych, oraz od wzajemnej konkurencyi między piekarniami, któreby były zamknięte w każdą niedzielę.

Mundury studentów politechniki. P. Minister skarbu zatwierdził dla studentów warszawskiej Politechniki imienia Cesarza Mikołaja II następującą formę mundurów: Czapka czarna z ciemno-zielonym lampasem i z pozłacanym monogramem Jego Cesarskiej Mości pod koroną. Mundur czarny zapięty na dziewięć pozłacanych guzików, z aksamitnym ciemno-zielonym kołnierzem stojącym, z wypustkami ze złotym galonem. Do munduru szpada bez temblaku i poprzeczne naramienniki z ciemno-zielonego aksamitu z ciemno-zielonemi wypustkami z pozłacanym monogramem i koroną Jego Cesarskiej Mości. Palto czarne kroju oficerskiego, bez naramienników, zapinane na sześć pozłacanych guzików, przyczem kołnierz z ciemno-zielonemi wypustkami i odpowiedniem naszyciem. W zimie wolno nosić czarne kołnierze barankowe. Oprócz tego zatwierdzono tużurek kroju oficerskiego z kołnierzem wykładanym, z naramiennikami, wypustkami i monogramem jak przy mundurze, zapinany na pięć pozłacanych guzików. W lecie białe czapki i białe kurtki.

Warszawskie miejskie laboratoryum chemiczne do próbowania materyałów budowlanych i technicznych zdaje sprawę ze swych czynności w specyalnej broszurze, ogłoszonej przez zarządzającego laboratoryum inż. J. Szcześniewskiego. Laboratoryum to istnieje w Warszawie od 1894 r. Cztery lata egzystencyi i pomyślnie rozwijająca się praktyczna jego działalność w formie pewnej ilości prób, dokonanych na skutek żądań postronnych — dowiodły, że ta nowa instytucya zjawiła się na czasie. — Przyrządy i aparaty laboratoryum ustawione zostały w budynku, znajdującym się na terytoryum starego wodociągu na ul. Dobrej. W laboratorym zorganizowane zostały trzy najważniejsze oddziały: 1) do próbowania portland cementów, 2) do próbowania kamieni naturalnych i sztucznych, i 3) do próbowania metali i drzewa. Ogólna wartość przyrządów dochodzi do 30,000 rub. Działalność z roku na rok się rozwija. Organizacya laboratoryum oparta jest ściśle na wzorach, podobnych urządzeń zagranicą.

Nauczanie rzemiosł. W „Warsz. dniew." czytamy: Ponieważ ani w Najwyżej zatwierdzonem dnia 18-go stycznia (st. st.) 1841 roku prawie o prywatnych zakładach naukowych, korepetytorach domowych i nauczycielach w Królestwie Polskiem, ani w wydanym w 1893 roku zbiorze ustaw instytucyj i zakładów naukowych departamentu ministeryum oświecenia (zb. praw t. XI I. 1), do którego weszło i wspomniane prawo, niema mowy o tem, że świadectwa na prawo nauczania rękodzieł może wydawać władza naukowa, przeto p. kurator warszawskiego okręgu naukowego wydał rozporządzenie, ażeby podległe władzy okręgowej zakłady naukowe nie wydawały świadectw na prawo nauczania rękodzieł.

Przepisy monopolowe. W liczbie zakładów prowadzących w Warszawie sprzedaż trunków, otwarte są: 1) składy i sklepy kolonialne, w których dozwoloną jest sprzedaż trunków do domów, 2) sklepy z wiktuałami, w których znowu sprzedawane jest piwo. Ponieważ według ostatnio wydanych przepisów, handel trunkami we wszystkich, tak rządowych, jak i prywatnych zakładach, z wyjątkiem restauracyj, powinien być prowadzony od godz. 7 rano, a w niedzielę, święta i dni uroczyste dworskie od godz. 12 w południe do godz. 10 wiecz., przeto p. oberpolicmajster polecił oznajmić właścicielom sklepów powyżej wymienionych, iż sprzedaż w ich handlach po godz. 10 wiecz. może być prowadzona pod tym warunkiem, iż dla przechowywania trunków będą urządzone oddzielne szafy oszklone, lub z kratami metalowemi i zamkami. Szafy te po godz. 10 wiecz., a w święta do godziny 12 w południe powinny być obowiązkowo zamknięte. Dla urządzenia owych szaf wyznaczono termin dwutygodniowy. Sklepy, w których szaf nie będzie, mają być zamykane w godzinach określonych dla handlu spirytualiami.

Korespondencye.

Busk, 10 sierpnia.

Otóż jesteśmy w całej pełni środkowego, a zatem najwięcej ożywionego sezonu. Mieszkania prawie wszystkie zajęte, do kąpieli docisnąć się trudno, spacerujących na tak zwanym „deptaku" ilość znaczna, między nimi i dość wózków się toczy.

O ujemnych stronach Buska pisać nie będziemy, albowiem kwestya ta w „Rozwoju" poruszaną już była, natomiast przypomnieć trzeba cudowną własność tych źródeł, przywracających w parę tygodni biednym chorym pożądane i tak długo oczekiwane zdrowie.

Gdyby owo urządzenie posunęło się naprzód, idąc za przykładem podobnych mu zakładów, nie potrzebowalibyśmy szukać ani Trenczyna, ani Iwonicza, mając na miejscu źródła przewyższające te miejscowości swoją leczniczą własnością. Sama patrzyłam na reumatyków i paralityków powstających z nieszczęsnych wózków, na ich radość wzruszającą do łez prawie i wlewającą otuchę w serca innych—świeżo przybyłych.

Wprawdzie zdarzają się wypadki, że chorzy niewielkiego polepszenia doznają, ale to już chyba komplikacyi choroby raczej winę przypisać należy, lub też zbyt opóźnionemu leczeniu.

Dziwne to zaiste, że my prawie z obowiązku wszystkie zagraniczne bady znać musimy, choćby z nazwisk, tymczasem o naszych tak mało mamy wiadomości.

Spotkałam jedną panią z Kijowa, która zdumiona była, patrząc na skutki buskich kąpieli, dowodziła przytem, że u nich nikt nie wie o tej miejscowości i że ona z chorym mężem tylko przypadkiem się tu zabłąkała. To też brakowi rozgłosu przypisać należy, że Busk nie jest tak licznie odwiedzany jak np. Ciechocinek, który w roku tym zwiedziło około 5000 osób.

Przechodząc do życia towarzyskiego, zaznaczyć musimy, że doznaliśmy pewnego rodzaju rozczarowania. Zdawałoby się bowiem, że zgromadzenie bądź co bądź paruset osób, między któremi większa część młodych i niezbyt ciężko chorych, powinno być niezmiernie przyjemne i ożywione.

Wprawdzie reuniony są liczne, brak im jednak spójni, co wypływa z dzielenia się na koterye i koteryjki, jakie się tu potworzyły, a razem z nimi pewnego rodzaju podejrzliwość i co w parze idzie cała masa plotek, tego owadu strasznego, co jak szarańcza krąży i wiruje, bynajmniej nie uprzyjemniając pobytu kuracyuszom.

Na takich więc zabawach stosunki te podwójnie uczuwać się dają, tamując na każdym kroku swobodę i naturalną wesołość, ustępującą miejsca pewnego rodzaju sztucznemu wymuszeniu, i że tak powiem—pozie. Dla osób przybywających z większych miast, gdzie uprzedzenia kastowe niknąć poczynają, a ludzie bez względu na rodzaj ich zajęcia (byle ten był uczciwy), jednoczą się, o ile w wychowaniu ich nie zachodzi różnica. Busk robi wrażenie zupełnego partykularza.

Prawdziwy hołd i uznanie należy się szanownemu doktorowi Radziszewskiemu, który jak może stara się skupić towarzystwa, nie łatwe to jednak zadanie.

Teatr tutejszy także suchotniczy prowadzi żywot, wprawdzie na chwilę ożywia się, gdy przyjedzie ten lub ów artysta wybitniejszy, po jego jednak wyjeździe, napowrót wraca do stanu apatyi.

Majówki i wycieczki są tu na porządku dziennym, nic to dziwnego, że każdy pragnie poznać tę cząstkę kraju, gdzie wypadkowo losy go zaniosły.

Każdy też prawie z obowiązku jedzie do Wiślicy.

Miejscowość ta odległa od Buska o trzy mile, sławna statutem wiślickim, do tej pory zachowała swoją starodawną świątynię, wzniesioną za Władysława Łokietka, w skarbcu posiada ornaty podobnie jak w Krakowie, ręką królowej Jadwigi szyte.

Pisząc o świątyni mimowoli nasuwa się myśl dlaczego tak smutny widok przedstawia jedyny kościół w Busku? Czyżby parafia i miasteczko, ciągnące przecież niemałe zyski z przybyłych kuracyuszów, było tak biedne, że nie może otoczyć jedynej świątyni opieką i uporządkować cmentarza grzebalnego, który porozwalanemi grobami chyba nie przyczynia się do zdrowotności mieszkańców? Smutne to są sprawy, a jednak prawdziwe, więc pomijać ich niepodobna.

J. P.

Z kraju.

Kielce. Długotrwałe chłody i deszcze w Maju i Czerwcu prawie bez przerwy panujące, bardzo niekorzystnie oddziałały na stan zdrowotny.

Setki dzieci w Kielcach i powiatach naszej gubernii przechodziło chorobę krost, co prawda o łagodnym przebiegu, ale epidemicznie się szerzącą.

W samych Kielcach w Maju i Czerwcu zapadło na odrę 504 osób, przeważnie dzieci, a w tej liczbie 18 wypadków było śmiertelnych.

Szkarlatyna obrała sobie siedlisko w powiecie stopnickim, miechowskim i olkuskim, na jaką zachorowało 277 osób. Procent śmiertelności był tutaj dość wysoki, ponieważ zmarło 81 osób, a pozostaje jeszcze 30 chorych.

W pow. stopnickim, epidemicznie w niektórych miejscowościach panował tyfus brzuszny, na którą zapadło 108 ludzi, w tymże samym powiecie zachorowało na koklusz 68 osób.

Ospa w bieżącym roku, na wsiach nigdzie poważniejszej liczby ofiar nie wybierała. W jednym tylko pow. olkuskim było 18 wypadków choroby.

— **W Olkuszu** przed dwoma laty powstała fabryka tektury smołowcowej, założona przez p. Kernera i S-kę, obecnie znów wzniósł tam drugą podobną fabrykę tylko na szerszą skalę p. Oskar Szaub, b. dyrektor fabryk w Kluczach. Fabryka p. Szauba zbudowaną została w pobliżu st. Olkusz.

Słyszeliśmy, że w roku przyszłym p. Szaub zamierza budować fabrykę cementu w Olkuszu, ze względu na doskonałe materyały na miejscu.

Z Łomży. Pierwsze muzeum rolnicze ludowe otwarto w Szelkowie, przy szosie prowadzącej z Łomży do Warszawy. Muzeum i biblioteka, złożona z książek, wybranych według katalogu czytelni ludowych, mieszczą się w dwóch izbach domu, w którym znajduje się urząd gminny.

Muzeum to — jak piszą do „Ech Płockich i Łomżyńskich" — oprócz fotografij, krajobrazów i obrazów, przedstawiających portrety i różne sceny okolicznościowe lub rodzajowe, posiada bogaty stosunkowo zbiór przedmiotów, mających związek z rolnictwem lub z życiem ludu wiejskiego, a także ogólnie kształcąco poglądowych rycin i obrazów. Są tu więc tablice ze zwierzętami, ptakami, rybami różnych stref i krajów, dalej również tablice różnych drzew z ich owocami i nasionami. Ryciny kolorowe, przedstawiające młocarnie parowe, żniwiarki, kosiarki, siewniki, sieczkarnie, a również rzeczy z natury, jak trybowe sieczkarnie, modele uli nowej konstrukcyi, wyroby garncarskie, okazy nawozów sztucznych, nasiona wyborowe, próbki tkanin z wełny, z sierści, lnu i bawełny, gładkie i w pasy kolorowe, wzory płócien bielonych i szarych, ręczniki i fartuchy wyszywane i przetykane w kwiaty i wzory, próbki koronek, wyrobów włóczkowych, bawełnianych i szydełkowych, gorsety i spódnice wyszywane, ubiory głowy i odzieży kurpiów.

Dalej widzimy wyroby z drzewa, jak: szkatułki, stoliki ozdobne, sita i koszyki, wyroby z masy perłowej (guziki), których fabryka, założona kosztem ś. p. hr. Krasińskiego, znajduje się w tymże powiecie, okazy samorodnego bursztynu, jaki jeszcze znaleść można w powiecie ostrołęckim, wreszcie inne przedmioty wyrobu ludowego, jak skrzypce roboty Józefa Cholewskiego z Danilowa, gminy Szczawin, kapelusz słomiany bardzo ładnej roboty i wiele innych prób i okazów, które zajmą nietylko chłopa, ale i dla oświeceńszych ludzi przedstawiają wiele interesu.

Zamek w Baranowie nad Wisłą, w powiecie tarnobrzeskim, jedna z najpiękniejszych rezydencyi, dnia 26 lipca stał się pastwą płomieni. Początki zamku mają sięgać czasów Kazimierza Wielkiego; później dostał się w spadku Leszczyńskim, z których Jędrzej, wojewoda brzeski, okazale go przyozdobił. Po Rafale, wojewodzie brzeskim, siedziba ta należała do króla Stanisława. Zamek i piękne miasto wiele ucierpiały podczas wojen szwedzkich. Od Leszczyńskich, Wiśniowieckich i Lubomierskich w XVII wieku Baranów przeszedł w posiadanie Małachowskich, od tych zaś w spadku dostał się w dom Krasicki. W roku 1849 zniszczony zupełnie od ognia, został odbudowany przez hr. Karola Krasickiego i mieścił w sobie zbiory obrazów i piękną bibliotekę. Dotychczas nie wiadomo, o ile zbiory ocalić zdołano od obecnego pożaru. W każdym razie zniszczenie, choćby tylko częściowego gmachu, jest niepowetowaną stratą, należał on bowiem do najcenniejszych krajowych zabytków architektury późno-renesansowej. Plan i widoki zamku wraz z fachowem o nim studyum, ogłosił niedawno architekt prof. Odrzywolski, w wydawnictwach akademii umiejętności w Krakowie.

Kuratorya trzeźwości w Lublinie. W sobotę 6 sierpnia po uroczystem nabożeństwie z wygłoszeniem wielolecia dla Najjaśniejszego Pana i domu Panującego, pod przewodnictwem p. o. gubernatora lubelskiego, wicegubernatora rz. r. st. Sewastjanowa odbyło się pierwsze posiedzenie członków komitetu gubernialnego kuratoryów trzeźwości. Prezydujący zawiadomił obecnych, że referentem lubelskiego komitetu kuratoryów mianowany został redaktor „Wiadomości gubernialnych lubelskich“ S. Kołosow. Obecnymi byli na posiedzeniu zarządzający izbą skarbową Koronatow, naczelnik dyrekcyi naukowej Istomin, towarzysz prezesa sądu okręgowego Ellenbogen, towarzysz prokuratora Studziński, naczelnik gubernialnego zarządu żandarmów Hochfeld, naczelnik wojenny powiatu lubelskiego Meder, starszy rewizor akcyzy Imszeniecki i prezydent miasta Hryniewicz.

Następnie komitet wybrał na kasyera rz. r. st. Koronatowa. Dalsze posiedzenia odbywać się będą w miarę otrzymania wiadomości z powiatowych kuratoryj trzeźwości.

Z PRASY POLSKIEJ.

Pan Stanisław Wiśniewski poruszył w „Rolniku i Hodowcy“ sprawę stosunku plantatorów buraków do cukrowni.

Artykuł powyższy nie ogranicza się jedynie na teoretycznych rozważaniach; są tam proponowane środki zaradcze. Ze względu na ciekawy temat, przedrukowujemy ten artykuł w całości.

Kwestya — pisze p. Wiśniewski — o której dziś słów kilka pomówić pragniemy, niejednokrotnie już pojawiała się na szpaltach rozmaitych pism społecznych i specyalnych, nigdy jednak nie doznała takiego uwzględnienia, jakie się jej ze względu na doniosłość należy. A staje się ona coraz aktualniejszą. Przemysł cukrowniczy coraz bardziej rozwija się w naszym kraju, rok rocznie zwiększa się o tysiące morgów przestrzeń plantacyj buraczanych, a nowobudujące się linie kolei dają możność dostawy buraków z najbardziej zapadłych kątów, wobec czego i dawniej powstałe cukrownie rok rocznie powiększają ilość przerobu. Nie chcąc powtarzać na tem miejscu oklepanych komunałów o znaczeniu przemysłu cukrowniczego dla rolnictwa wogóle, a dla naszego kraju w szczególności, zwracamy tylko uwagę na punkty dla nas rolników najważniejsze. Przedewszystkiem przemysł cukrowniczy, a z nim związana, jako jego logiczny wypływ, uprawa buraków cukrowych, daje nam „zapewniony“ zbyt, a jest to kwestya, znaczenie najważniejsze dla rolnika przedstawiająca; fluktuacya cen, nadprodukcya i brak kupca, prześladujące tak często rolnika przy uprawie zbóż, tutaj nie istnieją, bo fabryka zabiera całkowitą ilość produktu. Bezsensowne ograniczenie produkcyi na 100 korcy z morgi, sądzimy, że już nigdzie się nie praktykuje, mówić więc o niem niema potrzeby.

Zbyt zapewniony pozwala na systematyczne uregulowanie gospodarstwa, bez którego jest ono daleko ryzykowniejszem i większe przedstawia wahania w dochodzie. Oprócz tego zbyt zapewniony na całkowitą ilość produktu pozwala na prowadzenie „intensywnego“ systemu gospodarowania, który w danym wypadku okazuje się najracyonalniejszym i najwięcej dochodowym. Następnie przemysł cukrowniczy daje masę odpadków technicznych, zdatnych na karm dla inwentarza, a łatwość nabycia tychże w wielkiej ilości obok bardzo niskiej ich ceny, lub prawie darmo, pozwala na prowadzenie hodowli i utrzymywanie inwentarza na szeroką skalę, co w podobnych warunkach dobry znajduje rachunek. Plantowanie wreszcie buraków cukrowych przez częstą uprawę ziemi i gruntowną sterkoryzacyę wpływa dodatnio na ogólną kulturę ziemi i na urodzaj następujących po burakach płodów, czyli pośrednio działa na zwiększenie ogólnego dochodu z gospodarstwa. To też nic dziwnego, że wobec tak dodatniego wpływu na gospodarstwo, każdy z rolników, gdzie tylko to jest możebne, garnie się do uprawy buraków cukrowych. Kto jest w stanie wznieść własną cukrownię, ten rzeczywiście ciągnie znaczne zyski z plantowania buraków. Ponieważ jednak instalacya fabryki cukru wymaga znacznego bardzo kapitału, cukrownie przeto przeważnie wznoszone bywają przez kilku kapitalistów za pieniądze, drogą akcyj lub udziałów zebranie. Jeżeli w gronie akcyonaryuszów przeważającą ilość głosów posiadają plantatorowie ich, wówczas interesy ich w takiej cukrowni będą zawsze uwzględniane.

Inaczej rzecz się ma atoli, jeżeli kapitaliści w przeważnej części lub wyłącznie są akcyonaryuszami. Starają się oni wówczas, jak tylko można i o ile tylko można, wyzyskać plantatorów. Cukrowni takich niestety, mamy najwięcej w kraju i bodaj czy nie $^1/_4$ ogólnej ilości. Każda taka cukrownia stara się przedewszystkiem obniżyć cenę do możliwego minimum, a wiele jest takich, które i co do ważenia buraków zbyt luźne posiadają sumienie. Będąc wszechwładną w swoim rajonie, dyktuje ona warunki, jakie jej się podoba, warunki, które plantatorowie, chcąc niechcąc, muszą przyjąć, lub też nie sadzić buraków, co pociąga za sobą zmianę w całym systemie gospodarczym, a każda zmiana w gospodarstwie, wiemy to dobrze, dotkliwie odbija się na kieszeni rolnika. Do innej cukrowni plantator buraków nie odstawi, bo mu ich takowa bez zezwolenia poprzedniej nie przyjmie. Syndykat cukrowniczy, silnie sfederowany, działa solidarnie, a plantatorowie pozwalają się strzydz, jak owce. A jednak zapominają o tem, że nie oni od cukrowni, lecz ona od nich jest zależną i że kwestyą „być czy nie być“ jest dla niej okoliczność, czy plantatorowie będą sadzić buraki.

Zdarzyły się już sporadyczne wypadki, że plantatorowie, solidarnie złączeni, wymogli na cukrowni ustępstwa i takie warunki, jakich żądali. Ale były to tylko paliatywa i półśrodki; cukrownia przy kolei położona, może sprowadzić buraki o mil kilkanaście i dalej z małą bardzo różnicą w kosztach transportu. Tu chodzi o gruntowne zaradzenie złemu, o środek radykalny, a dający broń w rękę wszystkim plantatorom.

Środek ten widzimy w utworzeniu syndykatu plantatorów buraczanych całego kraju. Syndykat na syndykat. Cukrownie nie sprowadzą buraków z Cesarstwa, bo by to je za drogo kosztowało, a wówczas my plantatorowie będziemy dyktowali warunki. Projekt powyższy traktujemy zupełnie seryo i jesteśmy zdania, że jest on w zupełności wykonalnym. Syndykat rzeczony miałby mniej więcej następującą organizacyę.

Plantatorowie odnośnej cukrowni tworzą oddzielne kółko. Kółko takie wybiera z pomiędzy siebie delegata, który upoważniony jest do traktowania z cukrownią o dostawę na całą ilość produkcyi buraków w danej fabryce. Delegat układa się o cenę, wagę buraków, ilość dodać się mających odpadków technicznych etc.; jednem słowem, omawia wszelkie warunki, tyczące się dostawy buraków do fabryki, oraz zobowiązuje się dostawić buraki na swój rachunek, tj. na swoje ryzyko bierze całą produkcyę buraczaną. Następnie delegat zawiera kontrakt z każdym plantatorem z osobna, w którym tenże obowiązuje się plantować oznaczoną przestrzeń morgów, oraz dostawić na rachunek delegata w miejsce, przez niego wskazane i w czasie oznaczonym. Plantatorowi nie wolno sprzedawać swoich buraków fabryce, lub komukolwiek innemu. Delegat odbiera pieniądze z fabryki na siebie i obrachowywa się z każdym plantatorem.

(Dok. nastąpi).

Z PETERSBURGA.

— Według informacyi „Grażdanina“, na początku jesiennej sesyi rady państwa wniesiony będzie projekt wprowadzenia ziemstw w dziewięciu guberniach zachodnich oraz w gub. archangielskiej i kurlandzkiej. Ustawa ziemska ma być wprowadzona w całej rozciągłości, z tą tylko różnicą, że nie będzie ziemstw powiatowych, a tylko gubernialne.

— W zarządzie instytucyi Imienia Cesarzowej Maryi poruszoną została kwestya bardziej prawidłowej organizacyi opieki nad sierotami i wogóle nad dziećmi, pozbawionemi przytułku, po wsiach i miasteczkach. Między innemi opracowano szczegółowy projekt ustawy normalnej dla przytułków sierot wiejskich.

— W ministeryum oświaty poruszoną została kwestya ograniczenia procentowego żydówek w żeńskich gimnazyach rządowych. Obecnie ministeryum oświaty zażądało w tej sprawie opinii pp. kuratorów okręgów naukowych.

— „Nowoje Wremia“ dowiaduje się, iż departament lekarski zamierza opracować projekt unormowania godzin pracy w aptekach. Odnośne przepisy obowiązywać będą wszystkie apteki w państwie.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż w odnośnych sferach zapadła decyzya, aby począwszy od Nowego Roku, zaprowadzić sprzedaż marek pocztowych w tych wszystkich biurach i instytucyach, gdzie dozwoloną jest sprzedaż marek stemplowych.

— Według danych, zebranych przez departament lekarski w obrębie Państwa Rosyjskiego praktykuje 1,139 dentystów i dentystek.

ROZMAITOŚCI.

Armia zbawienia. Oryginalna to sekta, na poły religijna, na poły społeczna, założona przed 33 laty przez Anglika, „generała“ Both'a, a dziś licząca dziesiątki tysięcy wyznawców i setki tysięcy zwolenników. Dąży ona, jak już wskazuje sama jej nazwa, do zbawienia ludności, przez pojednanie jej z Bogiem zapomocą pracy społecznej. Zwolennicy jej wyznają zasady chrześciańskie bez form chrześciańskich, zorganizowani są na sposób wojskowy, a nawet noszą rodzaj uniformu w ciemnych skromnych barwach. Strój ten, oraz ceremonie, odprawiane na publicznych zgromadzeniach, na których werbują nowych stronników, sprawiły, że „armia zbawienia“ stała się pośmiewiskiem szerszej publiczności. Ma ona jednak swoje zalety i swoje zasługi, a pod względem religijnym jest wcale nieszkodliwą, bo nie potępia ani nie zwalcza religii w każdej formie i w żadnem wyznaniu. Zajmuje się ona w praktyce głównie ratowaniem kobiet upadłych, opieką nad zbrodniarzami, których stara się naprowadzić na dobrą drogę przez dostarczanie pracy i zarobku, i dobroczynnością. Posiada ona obecnie w 47 państwach 6,000 siedlisk, w których pracuje 15,000 „oficerów“ i 48,000 „żołnierzy“. Utrzymuje 423 zakłady dobroczynne, 86 z nich służy za przytułek dla upadłych dziewcząt, z których około 70% pod opieką „armii zbawienia“ porzuca swój wstrętny zawód. Z przytulisk tych korzysta rocznie mniej więcej 5,000 kobiet; 50 zakładów przeznaczonych jest na schroniska dla wypuszczonych z więzienia złoczyńców, którym

„armia“ dostarcza uczciwego zajęcia. Prócz tego utrzymuje sekta 108 zakładów leczniczych, 30 kuchen, które wydają dla ubogich tygodniowo 300,000 bezpłatnych porcyj, 38 zakładów pracy, 30 przytułków dla dzieci opuszczonych przez rodziców lub zaniedbanych i 100 schronisk dla ubogich.

Napisy grobowe dla Bismarcka. Dziennik paryski (Eclair) z okazyi śmierci Bismarcka zestawił projekty napisów grobowych, które za życia jeszcze żelaznego kanclerza komponowali dla niego różni niemcy, anglicy i t. d., zachęcani do tego konkursami: jakiegoś wydawcy drezdeńskiego, dziennika „Pall Mall Gazette“ i t. d.

„Na stu cmentarzach nie leży tyle niemieckości, ile w tym grobie.“

„Z zawodu—był dobrym człowiekiem; z powołania—mężem stanu; z serca—człowiekiem ludu: zaprawdę, dziecięciem Boga!“ (? !)

„Milczy dziś ten, którego słowo oblatywało Europę. Bez ruchu jest ten zegar, w którego spojrzeniu wybiła godzina Renu w roku straszliwym.“

„Europa była moją szachownicą. Dziś śmierć dała mi mała.“

„Oto kawał żelaza, zardzewiały od czasu i łez!“

„Był kolosem z krwi i żelaza, z nogami z gliny. O krew pytajcie Francyę. Pod żelazem jęczały Niemcy. Glina tu leży.“

Roślinność na Marsie. Na Marsie znajduje się pewna plama, obserwowana jeszcze przez Huyghensa; jej właśnie obecność pozwoliła mu oznaczyć, wiele czasu potrzebuje Mars na obrót około osi. Światło, odbite przez tę plamę, nie jest polaryzowane, na zasadzie czego Lowell dowodzi, że to nie jest morze. Plama ta jest koloru zielonego. W czasie, który odpowiada naszej wiośnie, barwa jej jest silną i równomierną; gdy zaś zbliża się jesień (według kalendarza Marsa), zjawiają się na niej żółte długotrwałe plamy. Na zasadzie tego Lowell wnioskuje, że jest to miejscowość pokryta bujną rośliną.

Komfort nowobudowanych więzień francuskich pobudził felietonistę paryskiej gazety „Liberté“ do napisania następującej satyry:

Jakiś jegomość wraca późno w nocy do domu, krokiem powolnym, ręce trzymając w kieszeniach spodni. Nagle zachodzi mu drogę jakieś indywiduum wyskakujące z ciemnego kąta i woła:

— Pieniądze albo życie!

Jegomość spokojnie:

— Toś źle trafił, mój przyjacielu! Mój pugilares jest próżny; oszukałeś się! Masz go!

Napastnik na to:

— Ależ nie! Jeżeli pan mi go da dobrowolnie, nic mi z tego nie przyjdzie. Pan musi się bronić, wołać o pomoc!

Jegomość:

— A to dla czego?

Napastnik:

— Żeby policyanci przyszli i mnie zaaresztowali!

Jegomość:

— Dziwaczny pomysł!

Napastnik:

— Owszem, znakomity! prześwietny!... Dostać się do więzienia! Być zamkniętym w nowem więzieniu we Fresnes, to prawdziwa rozkosz!

Jegomość:

— Nie może być!

Napastnik:

— A jakże! Więzienie to jest prawdziwym pałacem: telefon, oświetlenie elektryczne we wszystkich pokojach...

Jegomość:

— Czyś tego tylko pewny?

Napastnik:

— Najzupełniej! Do tego jeszcze wanny z wodą ciepłą i zimną, operator nagniotków...

Jegomość:

— To wszystko?

Napastnik:

— Zapomniałem o t. zw. „tubach“ dla zimnych umywań!

Jegomość:

— Naprawdę ślina mi idzie do ust!

Wyciąga rewolwer i mierzy do napastnika. Ten ucieka wołając:

— Gwałtu!... mordercy!...

Jegomość puszczając się za nim w pogoń.

— A krzyczże! Nawet głośniej!

Sierżanci miejscy zjawiają się bez tchu i aresztują jegomościa.

Jeden z policyantów:

— Usiłowanie morderstwa, to wystarcza!

Jegomość:

— No spodziewam się!

Włóczęga, oglądając się za odchodzącymi:

— Ten dostanie się co najmniej na 2 lat! Wyzyskiwacz!

Ostatnie wiadomości.

Na dalekim wschodzie.

Są wypadki polityczne, nie tyle ważne same przez się, ile przez postawę, jaką względem nich zajmują mocarstwa. Ta postawa może jakiemuś wypadkowi odebrać wszelkie znaczenie, a może także rozwinąć go do rozmiarów dziejowego zdarzenia. Tak naprzykład bunt kilku pułków egipskich pod dowództwem Arabiego baszy byłby niezawodnie stłumiony w ciągu tygodnia przez kedywa i nawet śladu nie zostawiłby po sobie, gdyby anglicy nie zechcieli skorzystać z niego dla zajęcia Egiptu. To samo można powiedzieć o teraźniejszem powstaniu w południowo-zachodniej prowincyi chińskiego cesarstwa, w bardzo żyznej dolinie rzek Jant-se. Na czele zwycięzkiej dotychczas ruchawki stoi doktór medycyny Sun-Jan Tset, wychowanek szkół angielskich. Zdołał on zgromadzić 40 tysięcy zbrojnych i trzyma ich w wielkim rygorze; rozporządza doskonałemi karabinami systemu Remingtona, które mógł kupić tylko od angielskich fabrykantów. Sun-Jan Tset utworzył już rząd nowego państwa, które według jego proklamacyi ma być zupełnie niezależne od Chin. W tej odezwie do ludności miasta oznajmia on, że ma zupełnie zabezpieczone poparcie Anglii i Japonii. Nowe to państewko odgrodziłoby angielską Birmę od Chin, a Brytania stara się stworzyć takie przegródki na wszystkich swych granicach. Następnie to nowe państewko, ciągnące się wzdłuż kolosalnej rzeki Jan-Tse, będzie w ekonomicznej zależności od Anglii, ponieważ do niej należy ujście tej rzeki i ziemie okoliczne. Tu Anglia może znaleść drugi Egipt. Wreszcie takie państewko, zależne od Anglii, mogłoby być terenem, z którego Brytania pocznie oddziaływać na półwysep Malajski, a tam właśnie przygotowują się ważne wypadki. Jak Anglia posiada przedgangesowe Indye, tak Francya wytrwale dąży do zagarnięcia zagangesowych; posiadła tam już Tonkin, Anam, Kambodżę. I wciąż szuka zatargów z ostatniem niezależnem królestwem syamskiem, aby je podbić, poczem weszłaby w bezpośrednie sąsiedztwo z angielską kolosalną kolonią. Powtarza się tu zupełnie to samo, co widzimy na północy angielskich Indyi. Tam Rosya chce wejść w bezpośrednie sąsiedztwo z brytańskiemi posiadłościami, co wytwarza kwestyę afgańską i pamirską; na wschodzie brytańskiej kolonii dąży z nią Francya, a stąd powstaje kwestya syamska.

Jeżeli dwa tak ściśle sprzymierzone ze sobą mocarstwa — Rosya i Francya — dotrą z dwóch stron do granic angielskich Indyi, natenczas prawdopodobieństwo wyrzucenia stamtąd Anglii stanie się bardzo wielkie. Aby więc temu zapobiedz, rząd londyński płaci duże sumy emirowi afgańskiemu na utrzymanie wojska i obdarza go wyborną bronią; tak samo opiekuje się chanami pamirskimi i jest szczerym doradcą króla syamskiego, któremu pożycza instruktorów wojskowych, finansistów, nawet ministrów. Nigdy jednak nie dość przezorności. Więc zgadza się z interem Anglii stworzyć na północ od posiadłości francuskich takie państwo, któreby posłuszne na każde skinienie Anglii, mogło zawsze szachować Francyą, ilekroć ona zechce wejść w zatarg z Syamem, aby pochłonąwszy go, stanąć na granicy angielskich Indyi. Te okoliczności pozwalają przypuszczać, że ruch w prowincyach Guan-dun i Guan-si, na którego czele stoi doktór Sun-Jan-Tset, odbywa się pod tajnym protektoratem Anglii. Oderwanie się tych prowincyi od cesarstwa chińskiego dałoby Brytanii możność utrwalenia swego wpływu w tych stronach.—Jednak, o ile korzystne jest dla Anglii powstanie osobnego państwa w południowo-zachodniej części Chin, o tyleż z powodów wyłuszczonych wyżej jest to niekorzystne dla Francyi. I dla tego telegramy londyńskie doniosły, że ruch doktora Sun-Jan-Tseta prawdopodobnie wywoła wystąpienie Francyi w obronie całości Chin. Jeżeli sprawa bardzo się zaogni, to wystąpią może inne jeszcze mocarstwa. Ruch powstańczy niezawodnie osiągnąłby swe cele, gdyby Anglii zostawiono zupełną w tych stronach swobodę działania. Lecz zmieniły się czasy, zagadka polityki angielskiej jest rozwiązana i większość mocarstw europejskich woli odłożyć na bok rachunki ze sobą, aby wspólnemi siłami porachować się z Anglią.“ Można zatem przypuszczać, że przy pewnych okolicznościach znowu wystąpi owo „wschodnie trójprzymierze“, złożone z Rosyi, Niemiec i Francyi, które po wojnie chińsko-japońskiej narzuciło swą wolę obu tym żółtym państwom. Tylko że tym razem zamiast Japonii znajdą się powstańcy, a za nimi Anglia, co znacznie zmienia położenie rzeczy.

Telegramy.

Rzym, 12 sierpnia. Urzędowy komunikat z Watykanu oznajmia, że Leon XIII cierpi na kiszki, co przy podeszłym wieku Ojca św. budzi obawy. Wszystkie posłuchania nawet prywatne odwołano. Noc wczorajszą Ojciec św. spędził spokojnie, nad ranem nastąpiło polepszenie i Ojciec św. odprawił mszę św. Lekarz przyboczny Papieża Laponi orzekł, że aczkolwiek niebezpieczeństwo minęło, niezbędna jest ostrożność.

Madryt, 12 sierpnia. W pobliżu Saragosy pojawił się oddział powstańców republikańskich.

Waszyngton. 12 sierpnia. Minister spraw zagranicznych Day oczekuje upoważnienia dla ambasadora francuskiego Cambona do podpisania protokółu w sprawie pokoju. Hiszpanie, opuszczając Kubę i Portorico, otrzymają wszelkie honory wojskowe, zabierą z sobą broń i inny materyał wojenny.

Madryt, 12 sierpnia. Kortezy mają być zwołane w przyszłym tygodniu dla zatwierdzenia warunków pokoju. Zawieszenie broni oczekiwanem jest lada chwila.

Waszyngton, 12 sierpnia. Rozpoczęto bombardowanie Manili. Generał Wilson zdobył Ciamo na wyspie Portorico.

Londyn, 12 sierpnia. Podpisano ostatecznie umowę o budowę kolei z Pekinu do Hankau, której budowę przyrzeczono syndykatowi francusko-rosyjskiemu.

Madryt, 12 sierpnia. Gomez zdobył miasto Gibarę. Większość polityków wyraziła zdanie, że dla przeprowadzenia układów o pokój, należy utworzyć nowy gabinet.

Berlin, 12 sierpnia. Biuro Wolffa donosi z Waszyngtonu, jakoby zgodzono się już na podpisanie warunków pokoju.

Madryt, 12 sierpnia. Policya wpadła na trop spisku anarchicznego przeciw Sagaście.

Londyn, 12 sierpnia. W izbie gmin Asmead Bartlet interpelował rząd, czy prawdą jest, że Rosya otrzymała od Negusa abisyńskiego Rabeitę nad morzem Czerwonem, celem utworzenia tamże stacyi morskiej. Curzon oświadczył, że wątpi, aby Negus abisyński miał prawo rozporządzać się sułtanem abisyńskim.

Paryż, 12 sierpnia. Izba apelacyjna w procesie z biegłymi kaligrafami przeciw Zoli skazała Zolę na miesiąc więzienia i grzywnę pieniężną. Oprócz tego Zola jest obowiązany zapłacić każdemu z trzech skarżących ekspertów po 10000 franków.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Szakarow z Szuszy, Awiżanski z Szury, Sznajder z Warszawy, Pastor z Białegostoku, Kleyff z Berlina.

GRAND HOTEL. Żarnowski, Natanson z Odesy, Jugham z Londynu, Strack z Lipska, Kalmeyer z Irkutska, Rother z Augsburgu, Josephy z Bielitz, Samsonow z Odesy, Szestopałow z Hersonia, Wagner z Hannoweru, Stern z Düren, Rothe z Torunia.

Rozkład Pociągów (Letni).

Odchodzą z Łodzi.									Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10 15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
Przychodzą z Łodzi do stacyi									Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5.03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3.23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10.13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12.19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10.08	6,23	—	—	4,58	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12.06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12.29	4.13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6.19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5.30	*9.00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5.40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1.50	5,00	*8.30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—		—			—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności
Nowo-otworzony
ZAKLAD
TAPICERSKI,
Piotrkowska 81, w Łodzi.
Roboty wykonywam dobrze i po umiarkowanych cenach.
Z poważaniem
W. Przezdziecki.

Łódzka 7-kl. Szkoła Handlowa

założona przez Zgromadzenie kupców miasta Łodzi.

Egzaminy wstępne do Szkoły trwać będą od **3** (**15**) do **11** (**23**) **września** włącznie.

Ogłoszenie **rezultatów egzaminów** nastąpi **14** (**26**) t. m.

Rozpoczęcie lekcyj naznaczone na **15** (**27**) **września** r. b.

W roku szkolnym 1898/9 otwarte będą:

Klasa przygotowawcza w 2-ch oddziałach: niższym i wyższym.

„ I

„ II

„ III w odpowiedniej ilości równoległych addziałów, stosownie do ilości kandydatów. Kandydaci do egzaminów powinni być tak przygotowani, jak do odpowiednich klas szkół realnych rządowych; których programów należy się trzymać.

Prośby należy podawać na imię Dyrektora Szkoły do dnia **30 sierpnia** (**11 września**), Łódź, Dzielna № 41 i do każdej prośby dołączyć a) metrykę urodzenia, b) świadectwo pochodzenia, c) świadectwo lekarskie o szczepieniu ospy i o stanie ogólnym zdrowia — jakoteż kopie prywatne tychże dokumentów na zwyczajnym papierze.

Blankiety na podanie do dyrektora (użycie ich nie obowiązkowe) przesyłają się żądającym, lub wydają w szkole na żądanie. Wpis wynosi w klasie przygotowawczej 60 rs.; w pozostałych 100 rs. rocznie.

Uczniowie, którzy ukończą całkowity kurs nauk Szkoły, **korzystają z praw przysługujących wychowańcom szkół realnych rządowych**—tak pod względem powinności wojskowej, jak i pod względem wstępowania do wyższych zakładów naukowych.

Oprócz tego dostępują tytułu osobistego obywatela honorowego, kończący zaś kurs nauk z odznaczeniem, otrzymują stopień kandydata nauk handlowych.

Programy Szkoły otrzymywać można od 8 (20) sierpnia w Zarządzie Szkoły codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 10—12 rano.

Wina kuracyjne i na kruszony oraz świeże **owoce, konserwy, i biszkopty**
poleca
MAKS HEYMAN, Odessa.
Filia w Łodzi, Piotrkowska 81.

MLECZARNIA.
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 7 sierpnia otwieram mleczarnię przy ulicy **Zawadzkiej № 19.**
973. **Gołuja.**

FRAUNSTEIN.
600 metrów Górna Bawarya nad poziom m.
Linja kolei żel. Monachium-Salcburg.
HYDROTERAPEUTYCZNY ZAKŁAD LECZNICZY
według met. Kneipa, zaleca się dla chorób nerwow i chron. wszelkiego rodzaju
Prospekty wysyła właściciel zakładu.
Starszy sztab. lekarz, Dr. med. G. WOLF.

SZKOŁA PRYWATNA MĘSKA
Ignacego Żychlewicza
przy ul. Karola № 18.
Przygotowuje do **Gimnazyum, Szkoły Rzemieślniczej i Handlowej.**
Przy szkole znajduje się **pensyonat.** Przyjmuje dzieci **od 7 roku. Początek lekcyi d. 4 (16) września.**
Zapis codziennie od 8 — 2 popołudniu.

Humber & Co.
SKŁAD FABRYCZNY WELOCYPEDÓW
w Warszawie
№ 57 NOWY-ŚWIAT № 57.
Z POWODU KOŃCZĄCEGO SIĘ SEZONU
Ceny obniżone

W mojej
Szkole prywatnej
przy ul. **Ewangielickiej 18,** lekcye rozpoczynają się 16 sierpnia. Prośby o przyjęcie są przyjmowane codziennie od godziny 8 rano do godziny 4 popołudniu.
Oprócz przedmiotów obowiązkowych, udziela się w szkole
lekcyi muzyki.
Z poważaniem
Alexander Zimmer.

Dr. A. Grosglik.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Ul. Cegelniana № 23 (róg Zachodniej) Rano od 8—11; popołudniu: od 5—8; panie: od 3—4 popołudniu.

Dr. Med. Zygmunt Golz
wyjechał i wróci
20 sierpnia.
Zachodnia № 34.

Dr. ADOLF LANDAU
przeprowadził się
na ulicę Piotrkowską
№ 81.
Promenada 32.
(w domu, gdzie red. „Rozwoju")

RUSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

„Pomoc"

zawiera **dożywotne ubezpieczenia od wypadków na kolejach Żel.** obejmujące skutki wszelkich uszkodzeń cielesnych, odniesonych przez ubezpieczonego na którejkolwiek ze służących do publicznej lokomocyi dróg żelaznych świata włączając, koleje podjazdowe, miejskie, konne, elektryczne, koleje na linach i na kołach zębatych, nadpowietrzne i podziemne.

Za ubezpieczenie a) na wypadek śmierci kapitału rs. 3000, oraz b) dożywotnej renty rs: 300 rocznie i c) dziennego odszkodowania rs: 1. Wynosi **jednorazowa premja** (za a, b, c) rs. 10.

Deklaracye na wymienione ubezpieczenia przyjmują oprócz Dyrekcyi w Petersburgu, **Jeneralna Reprezentacya w Warszawie, W. Kremky & Co.** Leszno № 1 i **Główna Agentura w Łodzi, Edward Kremky & Co.** Spacerowa 27.

WARSZAWSKA PRACOWNIA
krawiecczyzny damskiej
Emilii Horst,
patentowanej krojczyni,

otwartą została w Łodzi, przy ul. **Piotrkowskiej w domu № 81,** gdzie redakcya „Rozwoju"; drugie piętro w oficynie lewej i przyjmuje do roboty suknie, okrycia, żakiety i t. p. przedmioty tualety damskiej, które wykonywa podług najświeższych żurnali

Tamże

można brać lekcye kroju podług metody „Wortha"

NOWO OTWORZONY
skład wyrobów żelaznyah stalowych i naczyń kuchennych, oraz
Skład broni i przyborów myśliwskich

Nr. telefonu 764

Nr. telefonu 764

pod firmą
R. ARNEKKER
№ 22 Piotrkowska № 22

poleca wyroby tylkó **pierwszorzędnych fabryk**

Na sezon myśliwski

wielki wybór broni, proch śrót i wszelką amunicyę.

FORTEPIAN
pozostawiono z powodu wyjazdu

za 200 rubli

do sprzedania u Elwarta, ul. Zawadzka № 19.

W szkole prywatnej
Eugenii Snay
Piotrkowska № 182.
lekcye szkolne rozpoczynają się z dniem 6 sierpnia s. st., zapis dziewcząt i chłopców codziennie; chłopcami zajmuje się nauczyciel.

DO SPRZEDAŻY
dobrze wprowadzonego i do każdego domu niezbędnego artykułu, który na raty się oddaje,

potrzebny jest zdolny agent,

któryby i funkcyę inkasenta mógł pełnić. Oferty proszę nadsyłać do Manufakturnej Kompanii Singer w Radomiu.

PRACOWNIA
krawiecczyzny damskiej
Emilii Dreckiej
przy ul. **Południowej 6, m. 26,** I-sze piętro w oficynie.
Przyjmuje do roboty suknie, okrycia, żakiety i t. p. przedmioty toalety damskiej, które wykonywa podług najświeższych żurnali

W szkole 4-ro kl. realnej
I. GRACZYKA,
ul, św. Andrzeja № 13.

Zapis uczniów rozpoczyna się d. 11, a początek lekcyj d. 25 b. m. Oprócz uczniów do 4-ch klas wyższych, z których wszystkie są czynne, szkoła przyjmuje dzieci zupełnie początkujące.

Filja Łódzka
WARSZAWSK. AKCYJNEGO TOWARZYSTWA POŻYCZKOWEGO.

zawiadamia, że w miejscowej sali licytacyjnej przy ul. Zachodniej № 31 w dniu 31 sierpnia (12 września 1898 r.) i dni następnych odbywać się będzie

LICYTACYA

na sprzedaż zastawów we właściwym czasie nie prolongowanych, podczas trwania licytacyi prolongata zastawów na sprzedaż wystawionych miejsca mieć nie będzie. Wykaz №№ zastawów, podlegających sprzedaży zostanie ogłoszony w gazecie „Łodzieński Listok".

Specyalna szkoła kroju
Maryi Łuczkowskiej

egzystująca od 5 lat w Łodzi, znana ze swej sumiennej jak również dobrej nauki. Kurs kroju kompletny trwać może jeden miesiąc. Na dowód, że w kroju niema żadnej poprawki, uczennice wszystkie fasony krają, szyją i przymierzają z muślinu na rozmaite figury. Po zupełnem skończeniu kursu i wydoskonaleniu się w kroju, na żądanie wydaje się świadectwo. **Ceny bardzo przystępne.** Ulica Targowa № 7, m. № 7. (Druga brama od Średnirj, dom W-go Swicińskiego. 937.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Udzielam lekcyi gry na fortepianie. S. Bimberg, Zawadzka 23 m. 4 247.

Zaginęła karta pobytu Amelii Gajzner, wydana z magistratu miasta Łodzi.

Zagubił kartę pobytu Roch Przybył. wydaną z gminy Radogoszcz 245.

Geometra M. Trąbczyński przeniósł się na ulicę Benedykta № 14.

Biurka dębowe dobrej roboty, tanio do sprzedania. Ul. Franciszkańska 4 m. 12 u stolarza.

Geometra przysięgły, Władysław Starzyński, Łódź, ulica Południowa № 8. wykonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, do wszystkich władz i instytucyi tak rządowych jak i prywatnych, przytem mając wykończony całkowity pomiar m. Łodzi, jest w możności załatwiać czynności miejscowe szybko i dosłownie. 152.

Дозволено цензурою. г. Лодзъ 31 Іюля 1898 г.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.** W drukarni „**ROZWOJU**", Piotrkowska 81